Nr. 40. OLSZTYN, sobota 16 maja 1896. Rok XI

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Kanclerz Hohenlohe liczy już przeszło 70 lat, a przeto nic dziwnego, że nie jest zbyt silny i dla choroby dostępny. W ostatnich czasach tak chorował, że nie mógł do parlamentu przybyć. Niektóre gazety twierdzą, że kanclerz miał cesarzowi Wilhelmowi powiedzieć, jako już nie czuje się dość silnym do sprawowania trudnego urzędu i chciałby ostatnie lata życia spędzić swobodniej i lżej. Cesarz podobno uprosił go, ażeby pozostał w urzędzie, aż do ukończenia obrad w sejmach, potem go zwolni. Jeżeli to prawda, natenczas około jesieni niezawodnie nastanie nowy kanclerz; kto nim będzie, jeszcze nie wiadomo.

— Dnia 5-go maja nowy „biskup“ starokatolicki, dr. Weber, następca Reinkensa, złożył w Bonn przysięgę przed naczelnym prezesem prowincyi nadreńskiej. Słowa przysięgi były te same, które wymawiają prawi katoliccy biskupi, tylko opuszczono z przysięgi wszystko, co się odnosi do Papieża. Dziwna rzecz, że rząd się jeszcze ze starokatolikami wdaje. Pociechy się z nich z pewnością nie doczeka. Szkoda czasu i pieniędzy.

— Bardzo rozsądne zdanie wypowiedział podług „Germanii“ na pewnej konferencyi kościelnej ochmistrz dworu cesarskiego, baron Mirbach. Otóż we wszystkich kołach panuje zbyt wielki zbytek, gdyż na dogadzanie sobie i rozrywki poświęcają możne rody bardzo wielkie sumy. Tymczasem wśród prostego ludu wielka bieda a nierzadko prawdziwa nędza, przeto należałoby przyjść tym klasom w pomoc. Oby chciano się zastósować szczerze do tego wezwania.

— Sejm pruski przyjął we wtorek wniosek posła Gorka, dotyczący wymazania w księdze hipotecznej renty, spłaconej przez posiadacza włości rentowej. Wszystkie inne wnioski przekazano komisyi, złożonej z 21 członków. Na zapytanie, co rząd zamyśla uczynić celem polepszenia dochodów nauczycielskich, po upadku projektu dotacyjnego w Izbie panów, odpowiedział p. Bosse, że w przyszłej sesyi przedłoży sejmowi nowy projekt o uregulowaniu dochodów nauczycielskich. — Przy tej sposobności nadmieniamy, że poseł Schroeder nie mówił w sejmie, jakoby tylko pewna liczba rólników na biedę narzekała, wogóle zaś gospodarze byli kontenci — jak to za pismami berlińskiemi powtórzyliśmy. Poseł tego nie powiedział, tylko zauważył, że pewien autor tak twierdzi. Przeciwnie wywodził on, że położenie rólników jest wszędzie bardzo przykre.

— Do parlamentu niemieckiego nadszedł ze strony rządowej nowy projekt uregulowania armii niemieckiej. Nowy projekt wprawdzie nie powiększa pokojowej armii niemieckiej, tylko tak zwane czwarte bataliony mają być całkiem wcielone do armii stałej. Czwarte bataliony składały się dotychczas z rezerwistów, którzy nie byli dostatecznie wyćwiczeni w sztuce wojskowej. Nowy projekt wojskowy ma wejść w życie z dniem 1 kwietnia 1897 roku. Koszta nowego projektu wojskowego będą wynosiły 7 milionów 55 tysięcy. Suma ta została odpowiednio rozłożona na państwa związkowe rzeszy wedle liczby ludności. Ogółem jednakże corocznie będzie odsługiwało 13 tysięcy rezerwistów dłużej służbę wojskową, niż dotychczas, a dalej zostanie ustanowionych 193 nowych podoficerskich posad. — Nad nowym projektem wojskowem będziemy jeszcze nieraz mieli sposobność się rozwodzić i nad nim zastanowić. W każdym razie powstaną znów nowe koszta o kilka milionów marek, które ludność podatkująca będzie musiała ponosić, a podobno na tem jeszcze nie koniec, bo ma być powiększona marynarka niemiecka i wojska kolonialne w Afryce. Zatem piękne widoki na przyszłość.

— Niedawno temu wysłano oficera pruskiego Werthera do kolonii w Afryce, Teraz pewien podróżnik po Afryce, wróciwszy do Berlina, ogłosił, że ów oficer, gdy był raz w Afryce, bardzo nieludzko sobie tam postępował.

† Panna Emilia Sczaniecka

umarła we wsi swojéj dziedzicznéj Pakosławiu pod Lwówkiem w Poznańskiem, a to w poniedziałek, dnia 11 maja o godz. 5-téj rano, licząc lat 91.

Długie dał jéj Bóg na tym świecie życie, które ona jeszcze dłuższym szeregiem uczynków patryotycznych wypełniła obficie, bo bodaj czy kiedy miał naród polski córę tylu cnót i takiego poświęcenia.

Pamiętam, gdy w r. 1864 dnia 6 września ś. p. Emilia weszła jako świadek na salę sądową w Berlinie w procesie przeciw Polakom z r. 1863, wszyscy oskarżeni, w liczbie 130 przeszło, wstali z największym szacunkiem z miejsc swoich, a na sędziów padło takie wrażenie i szacunek dla téj wzniosłéj patryotki, że mimowolnie pochylili przed nią głowy.

Bo gdzież ona nie była w naszych potrzebach, uciskach, walkach i nadziejach, gdzie nie była z pełną ręką, sercem patryotycznem i kobiecą zaradnością i pieczołowitością dla cierpiących...

Od wojny w r. 1830 aż do końca życia swego czuła się służebnicą nieszczęśliwéj Polski, szafarką narodowego mienia, którego cząstka jéj się dostała we włódarstwo, a który to obowiązek ona sprawowała sercem kobiecem z mądrością matrony w świętych księgach wysławianéj.

Zgasło światło szeroko przykładem jaśniejące i klejnot, niespożyty nawet wiekowym żywotem, wypadł z korony męczeństwa narodu!

Niech Bóg pamięć jéj w nas chowa i późnym pokoleniom przykładem tym zapalać się dozwala, zaś duszy jéj czystéj a tylu cierpieniami narodu chłostanéj niech da spokój wieczny u siebie. (»Przyjaciel«.)

Przeciw ks. prob. Szadowskiemu

w Królewcu wystąpiła »Ermlenderka« i gdański» Volksblatt« z następujących powodów. W Królewcu umarł redaktor gazety »Hartungsche Ztg.«, nazwiskiem Michels. Był on rodem z Nadrenii i katolik, ale w Królewcu odpadł od wiary katolickiej, wstąpił do masonów i został nawet ich mistrzem. Krótko przed śmiercią pojednał się z Kościołem i przyjął Sakramenta św., podobno dla tego, aby mógł być pochowany na cmentarzu katolickim obok swej matki i swych dwóch dzieci. Przy pogrzebie jego miał mimo to mason mowę, a także i ks. prob. Szadowski na cmentarzu. W téj mowie miał ks. Szadowski wygłosić zdania nie zgadzające się z nauką Kościoła katolickiego.

Nie wdajemy się w to, jak tam było, choć, co prawda, dziwno nam się wydawało, że na pogrzebie Michelsa mason i ksiądz katolicki przemawiali. Dziwniejsze to tem bardziej, że masoni odpadłemu »bratu« ostatniej przysługi nie oddawają. Nie wdajemy się też w krytykę mowy ks. Szadowskiego, choć co prawda, robi ona wrażenie, jakoby mówca masoństwo zmarłego usprawiedliwiał.

Nam o co innego tu jednak chodzi. Jeżeli gazety polskie wystąpią gdzie przeciw germanizacyi przez niektórego duchownego, jeżeli w czasie wyborów, a więc w sprawie czysto politycznéj, ośmielają się mieć inne zdanie, niż duchowny, wtedy »Ermlenderka« i inne gazety »dajczkatolickie« krzyczą, że polskie gazety przeciw księżom występują. Co więcéj, wtedy nawet niby na obronę tych duchownych zakłada się nowe pismo. Ks. Szadowski wystąpił jako kapłan w czasie pogrzebu, a że jego mowa nie podobała się jakiemuś czytelnikowi »Ermlenderki«, więc ten zaczepił ks. Szadowskiego i każe mu się usprawiedliwiać, dla czego tak mówił. Gdyby tak w polskiéj gazecie napisano, wszystkie »blatty« katolickie krzyczałyby, że znowu polskie pisma przeciw księżom się buntują. Ks. prob. Szadowski odpowiedział pisarzowi »Ermlenderki«, że tylko Bogu i Biskupowi ze swych czynności winien jest zdać sprawę. Na to znowu w »Ermlenderce« powiadają, że publiczną mowę nietylko Bóg i władza sądzić może, ale i opinia publiczna, w téj tu sprawie więc i katolickie gazety.

Bardzo nam się to podoba i przypomnimy to zdanie nieraz, gdyby się »dajczkatolickim« pismom zachciało czasem twierdzić, że w publicznych lub politycznych sprawach nie wolno wtedy nic mówić, choćby ze szkodą dla własnéj sprawy, jeżeli to się jakiemu duchownemu nie podoba. Ci duchowni warmińscy, którzy tak gorliwie przeciw naszéj Gazecie występowali lub dotąd występują, powinni teraz jeszcze gorliwiéj wystąpić przeciw »Ermlenderce«, boć ona już nie polityczne, ale kościelne przemówienia księży krytykuje i żąda publicznie wyjaśnienia z tego, co ksiądz powiedział, wymieniając go po nazwisku.

Ciekawiśmy, kto pierszy przeciw »Ermlenderce« wystąpi.

Biskup-patryota.

Prymas węgierski, ks. kardynał Vaszary, wypowiedział dnia 3 maja w kościele św. Macieja kazanie na nabożeństwie, po którem nastąpiło otwarcie wystawy węgierskiéj, urządzonéj z okazyi 1000-letniego istnienia królestwa węgierskiego Węgrzy byli szczęśliwsi od narodu polskiego.

Kazanie Księcia-Prymasa węgierskiego, natchnione Duchem Bożym i wielką miłością ojczyzny, zrobiło na królu węgierskim, a cesarzu austryackim, królowéj i zebranéj publiczności potężne wrażenie. Jest w tém kazaniu wiele złotych nauk i dla nas Polaków. Kazanie to powtórzyły też prawie wszystkie dzienniki polskie.

Po odśpiewaniu »Te Deum« przemówił z ambony ks. Prymas tak:

„Przebrzmiała z usta naszych pieśń dziękczynna; król i naród wspólnie uklękli przed Tobą, wszechmocny Boże, którego wzrok może zniweczyć i stworzyć sto światów; przed Tobą, wiekuisty, w którego oczach 1000 lat jest tyle, co wczoraj; przed Tobą, dobrotliwy nasz Ojcze, który nas za grzechy karciłeś, ale też z powodu naszych cnót uszczęśliwiłeś swem błogosławieństwem!

„Wzniosły królu! Wniosła królowo! Narodzie!

„Stoimy przy miedzy naszego tysiącletniego bytu. Po jednéj stronie złotemi i krwawemi głoskami zapisane są wypadki przeszłości, gdy druga, próżna, czeka rylca przeszłości. Czyli wiesz narodzie, ile w twéj tysiącletniéj przeszłości zmieniało się radości z troską, sławy i smutku, dobrobytu i cierpień, tryumfów wojennych i klęsk, zgody i sporów domowych? Czy wiesz, że zdobywszy tę ojczyznę, potém pokonany w dwóch wielkich bitwach, byłbyś niezawodnie doznał losu Hunów i Awarów, gdybyś swéj broni nie był złożył przed księciem pokoju, gdybyś nie był przyjął chrześciaństwa?

„Miecz tę ojczyznę zdobył, krzyż ją zachował.

„Przyjmując wiarę chrześciańską, naród nasz wstąpił do rodziny ludów europejskich, nie zlewając się z niemi; jego władzca nie stał się poddanym w myśl urządzeń ówczesnych; nie stał się poddanym rzymskiego cesarza, lecz ukoronowany otrzymał od Papieża koronę, utworzył samodzielne i niezależne królestwo. Korona ta nadaje królowi potęgę i na zewnątrz podnosi jego blask; na wewnątrz, w sumieniu, wiąże go, bo obowięzuje go przestrzegać praw. Nasza korona jak anioł stróż stoi po nad królem i narodem, wskazując jednemu jak drugiemu obowiązki i wzajemne prawa. Tak stuletnie Węgry odrodziły się (roku 1000) w łonie wiary chrześciańskiéj. Ten wypadek oznacza przełom w losie naszego narodu; jest podwaliną tronu, tarczą naszéj wolności, źródłem naszych świetnych epok, pociechą w chwilach niedoli, kamieniem węgielnym naszego bytu. Cóż bez tego wypadku byłoby się z nami stało? Burze, które się na nas zrywały, byłyby zniszczyły liczniejsze i potężniejsze narody. Bo jakże często olbrzymie potęgi zalewały nas swemi wojskami. Późniéj przez wieki naszem ciałem odpieraliśmy napaści na zachód, gdy nasze kościoły i szkoły, nasze miasta i sioła obracane były w perzynę, naszych braci krociami wywożono w jasyr, a jednak w tych niebezpiecznych czasach walczyliśmy nadto pomiędzy sobą. Jeżeli to wszystko rozważysz, narodzie, zrozumiesz, że nas zachowała jedynie potężna dłoń Boga.

„Dla czego nas zachowała?

„Ponieważ Bóg tym narodom jak jednostkom, które Go czczą jako Ojca, daje długie życie. Z przerażeniem w Piśmie św. czytam groźbę Pana: »A Pan pobije Izrael i wykorzeni go z tego dobrego kraju, który dał ich ojcom, i rozpędzi ich, jeżeli Go czcić nie będą« (Król. 15). Nasz naród dopuścił się wiele grzechów, ale miał też wielką cnotę: nie zapierał się nigdy Boga. Uwielbienie dla Boga wygłosił w swéj księdze ustaw.

„Także dla tego Bóg nas zachował, ponieważ w niebie mieliśmy licznych opiekunów. Niema narodu, którego ród królewski byłby wydał tylu Świętych, co sam ród Arpada. Ale najpotężniejszą naszą opiekunką była nasza patronka, któréj postać zdobiła nasze sztandary i nasze monety, któréj oddawaliśmy cześć i miłość w naszych pieśniach. Gdy z powodu mnóztwa naszych grzechów lękaliśmy się zwracać wprost do Boga w chwilach niebezpieczeństwa, z ust milionów odzywała się pieśń, błagająca Najświętszą Dziewicę o pośrednictwo.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości kościelne.

Pelplin. Fundusz dodatkowy dla wysłużonych księży, założony, jak wiadomo, z okazyi 25-téj rocznicy biskupstwa ś. p. ks. biskupa Jana Nepomucena dopiero od 10 lat, wzrósł już do przeszło 90000 mr. Na wspieranie wysłużonych księży wydano w ubiegłym roku 1425 mr. 25 fen. Do kasy odnośnéj należy obecnie 173 księży, którzy mają prawo do pobierania razem 287 symplów (po 300 mr.), bo niektórzy zapisali się na 2, kilka na 3 sympla. Składki należy między 1-go i 15-go kwietnia odnośnie października przesyłać do kasy Stolicy Biskupiéj. Statut jest oddrukowany w drugim tomie zbioru rozporządzeń kościelnych dyecezyi chełmińskiéj na stronnicy 381.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj.“

Z pod Wartemborka.

Czytałem w numerze 34-tym Gazety, że jakiś korespondent z Lęgajn pisał, iż robotnicy uwierzyli, że gdzieś tam w świecie płacą robotnikowi 5 marek za godzinę. Takich głupich ludzi chyba niema coby w to uwierzyli. Ubogi człowiek musi roboty szukać, jeżeli jéj nie ma blizko, boć trudno za darmo robić i z głodu umrzeć. Teraz jest drogie myto i drogie podatki, a nikt się nie zapyta, czy co zarobisz czy nie, tylko dać musisz. Żaden gospodarz w Lęgajnach i nigdzie sam nie obrobi, tylko ubodzy muszą obrobić, a za to czasem i trojaka nie dostaną, choć na sól nie mają, tylko wszystko rachuje się na odrobek. Jak to niejednemu żal za ten zarobek ubogich, ale są i tacy gospodarze, coby radzi swoje gospodarstwo sprzedali i pojechali do Westfalii na ten drogi zarobek i radzi by byli, żeby im też pieczone gołąbki same furały do gąbki, ale ich wstyd. Niewiem, co za korespondent tak o robotnikach popisał, czy on bogaty, czy ubogi, ale bym mu z serca życzył połknąć takiego pieczonego gołąbka, toby wiedział, jak smakuje. Niech nikt nie drwi z ubogiego, niech sobie tylko przedstawi, jak to ciężko kary pchać lub do kolan w wodzie stać. Niejeden się z biednego wyśmiewał, a następnie sam biedę klepać musiał.

W numerze 37-mym wyczytałem znów, że drugiego maja dziewięć dziewczyn wyjechało z Lęgajn na Żuławę. O tém nic nie wiem, ale wiem, że rodzice swoje dziewczyny potrzebują do pomocy w domu i niema ich tu we wsi zanadto, a roboty dość. Korespondentowi żal owego gospodarza, co nie mógł dziewczyny dostać w służbę, ale kto nie wie, jak się z czeladnikiem obchodzić, to musi szukać czeladników aż po Wielkanocy, jakowa baba, co po Godach poszła na kłosy. Że dziewczyny do miasta idą na służbę, to nie dziw, bo we wsi wszystkie nie mogą być, a miasto też służących ze wsi chce. (Korespondencyą musieliśmy zmienić, bo tak ostro nie trzeba w Gazecie występować. Korespondent z Lęgajn pisał w dobréj myśli, żeby po świecie się nie włóczyć, bo robota jest i w domu. Można sobie w Gazecie wszystko wypowiedzieć, a nam są tak miłe listy korespondenta z Lęgajn, jak i z pod Wartemborka, byle tylko chodziło o rzecz dobrą, a nie o kłótnię. Dziś mają racyą i gospodarze i robotnicy, a Gazeta jest na to, żeby ich łagodzić i godzić, a nie drażnić i kłócić. Dla tego nie zawsze wszystko można drukować, co ktoś w pierwszym uniesieniu napisze. Redakcya.)

Z parafii szombarskiéj.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W naszéj parafii bardzo często złodzieje gospodarują. Zeszłéj jesieni zaszły tu takie kradzieże: Posiedzicielowi Bader w Stękinach ukradziono 5 gęsi i 6 kaczek, Guskiemu w Porbadach 5 gęsi, Zintowi w Gotkach 2 gęsi, posiedzicielowi Angrik w Szombargu 9 owiec. Tu złodzieja spłoszono, który swoją zdobycz zostawił w lesie. Leśnikowi z leśnictwa Stękin skradziono owcę,

DWAJ BRACIA.

(Ciąg dalszy.)

— A cóż ma robić? Ożeni się i to pewnikiem z tą ślepiastą szynkarką, co w karczmie pod lasem siedzi. Znają się z sobą jak łyse konie... Mało to on tam dni i nocy przechulał, a baba mu dogadzała, jak Bóg wie komu, odrzekła Piskorowa.

— Gadała Agata, co u wójta służy, że jej nawej Paweł kupił szalinówkę na żółtem dnie w drobne kwiateczki, a w koło był szlak czerwony, wyraźliwy, co aż zdaleka odbijał, odezwała się jedna z kobiet.

— Mój Boże! to on, zatraceniec, na chustkę dla szynkarki miał pieniądze, a Wikcie wszystkiego brakło! — wykrzyknęła Mechowa.

Tak gawędząc, gromadka ludzi do wsi doszła i do domów się porozchodziła.

Paweł nazajutrz po pogrzebie nad wieczorem niezupełnie trzeźwy przyszedł do domu. Morkowa siedząc na ławie pod oknem bawiła Kasię, która nie mając piersi matczynej, płakała ciągle i oczami po izbie kogoś szukała.

— Bój się Boga, Pawle! — odezwała się Morkowa — nie włócz się teraz po świecie, jeno domu pilnuj, boć ja tu rady sama nie dam, dziecka odejść nie mogę, a robić trzeba.

— A to kiej wam źle, to się wynoście gdzie was oczy poniosą! wrzasnął Paweł. — Ja se tu taką sprowadzę, co da wszystkiemu radę.

— Gdzież mam iść z tą sierotką? Tu nasz chleb i nasz dach, to go pilnować musimy. Przecież zastrzegłam sobie, że mi do śmierci dasz utrzymanie.

— Tego tam nikt nie słyszał, ani rejent tego nie zapisywał! a jak grunt mój, to se z nim zrobię, co mi się podoba.

— Oj, dołoż moja, dolo! zaczęła zawodzić Morkowa. — Tak mi wyszło na stare lata, za moją dobroć dla ciebie, za moją pracę! Cóż ja teraz pocznę, sieroteńka!

— Jeno mi tu śpiewać nie zaczynajcie, bo jak wezmę kija, to was za dziesiątą granicę wygonię!

To mówiąc, Paweł przyskoczył do Morkowej, ale że niezupełnie był trzeźwy, więc się zatoczył na łóżko, a upadłszy na nie, zasnął i chrapał głośno.

Morkowa spłakana napoiła Kasię i uśpiła w kolebce. Sama nic do gęby nie mogła wziąść. Zabierała się do kądzieli, gdy drzwi skrzypnęły i do izby weszli Jaśkowie.

— Niech będzie pochwalony! — rzekł wchodząc Jasiek.

— Na wieki wieków! — odrzekła zadziwiona Morkowa.

— Samiście w chałupie? — zapytała Zośka.

— Nie sama. Paweł przyszedł niedawno, nawykrzykiwał się nademną, nawygrażał, że mnie z chałupy wypędzi i buchnął spać na łóżko w butach i bez pacierza.

— A nas dziadkowie po Kasię wyprawili — ozwała się znów Zośka. Matula mówili, że lepiej ją będzie zabrać uśpioną, bo się nie rozkrzyczy i łatwiej ją będzie odziać na takie zimno.

— Żeby ojciec był co poczciwego, to bym wam dziewuchy nigdy nie oddała, bo to cała moja rozrywka, odrzekła ze łzami Morkowa, ale przy takim łajdaku to się dziecko zmarnuje i złego tylko napatrzy.

— No, to ja wezmę Kasię na ręce, a ty, Jaśku, zabierz kołyskę — szepnęła Zośka, zbliżając się do dziecka i biorąc je ostrożnie.

Zapatulili Kasię w chustkę i kilimek, Jasiek wyniósł kołyskę na sanie i nie zwlekając, wyruszyli z powrotem do domu. Nie chciało im się siedzieć dłużej w izbie, z której wiała pustka i rozlegało się Pawłowe chrapanie.

Morkowa długo usnąć nie mogła i roz-

również parobkowi u p. Ziemeckiego, gospodarzowi Szröter w Balągu i gospodarzowi Wałdykowskiemu w Wołownie po owcy. Dwa tygodnie po Wielkanocy skradziono prosiaka 8 tygodni starego p. Ziemeckiemu. Złodzieja dotąd nie było można wykryć, ale mamy tu w parafii niejakiegoś majstra D., który dawniéj mieszkał w Szombargu, a teraz tylko się trąca i nigdzie nie należy. Schwytano go teraz na kradzieży, gdy ukradł gospodarzowi Stynce z Wołowna 20 mr. D. jest kawalerem 46 lat liczącym i chce się niby rad żenić. Gdzie go ludzie nie znają, tam udawał bogatego majstra i posiedziciela karczmy. Przed dwoma laty sprowadził aż od Pasyma matkę z córką na swaty do Szombarga. Te się pytały w oberży o majstra, co karczmę posiada, ale takiego nie było i ze wstydem odjechały. Teraz ów majster miał się żenić do Tomaszkowa, a zeszłéj soboty miały być »ględy« (zaręczyny). Chciał się tam pokazać, ale że nie miał wiele pieniędzy, więc skradł gospodarzowi Stynka z Wołowna 20 mr. Jednę 10-markówkę zmienił w Worytach, a drugą w Szombargu, gdyż miał on zwykle taką modę, że gdy miał choćby markę, to wymienił ją na fenygi i półgrosze i tak nimi brząkał, jak gdyby miał tysiąc talarów w kieszeni. Teraz nieborakowi jednak źle poszło. Pan Stynka dał znać żandarmowi w Jonkowie, a ten złodzieja przychwycił i do kozy wsadził. Właśnie w niedzielę, gdy ludzie do kościoła szli, prowadzono »brutkana« do ciupy, a niektórzy wołali na niego: »Adolf, pójdź na ględy«! W poniedziałek odstawiono go do Olsztyna.

Tak długo dzban wodę nosi, aż się ucho urwie.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Towarzystwo spożywcze (Konsum Verein) zamierzają założyć tutejsi urzędnicy kolejowi. Kupcy i przemysłowcy tutejsi zapytani zostali, o ile taniej dawaliby swe towary członkom takiego Towarzystwa.

— Przełożonym tutejszej załogi wojskowej został mianowany jenerał-major Morsbach, katolik. Dotychczasowy przełożony, jenerał-major v. Kleist wziął emeryturę.

— Powietrze u nas nie chce się zmienić wcale na majowe, ale przypomina więcej zimę. We środę przy gwałtownym a zimnym wietrze sypał śnieg. W czwartek i piątek padało, a chłód panuje dotkliwy.

— Cesarz Wilhelm przybędzie 17-go maja na polowanie do Prökelwitz.

— Przypominamy, że jutro, w niedzielę, wieczorem o 8 urządza tutejsze polsko katolickie Towarzystwo »Zgoda« na sali p. Funka teatr polski. Obie sztuczki »Posag w kominie« i »Amerykanie« są z życia ludu naszego wzięte i bardzo piękne. W sztuczce »Amerykanie« wystąpią amatorzy z Gietrzwałdu, którzy już raz rzecz tę odegrali ku zadowoleniu wszystkich. Stósownych ubrań do teatru pożyczono z Poznania. Sądzimy, że wszystko pięknie wypadnie i do licznego przybycia na tear zachęcamy Szan. Publiczność tak z miasta jak i z okolicy.

* **Kronowo.** Pomiędzy dziećmi szkólnemi panują żarnice i ośpice wietrzne. Zachorowało około 100 dzieci, z których umarło 5-letnie dziecko. Szkołę zamknięto.

* **Nibork.** Luźny Karól Poniewat został skazany w marcu za ciężką kradzież na 1 rok i 6 miesięcy cuchthauzu. Kara ta była podobno za nizką i król. prokuratorya założyła rewizyę u sądu rzeszy. Sąd rzeszy zniósł wyrok izby karnéj i Poniewat został skazany na 2 lata i 6 miesięcy cuchthauzu.

* **Elbląg.** Ten sam rabuś, który napadał od pewnego czasu przechodniów z rewolwerem w ręku, napadł onegdaj czeladnika ciesielskiego Dorsza, żądając pieniędzy. Gdy D. się wzbraniał, wystrzelił napastnik do niego z rewolweru tak, że kula przeszła przez usta, język i utkwiła w głębi karku. Zbój odebrał omdlałemu portmonetkę z 4 markami i czmychnął. Zranionego późniéj znaleziono ale kuli lekarz dotąd wydobyć nie mógł.

* **Malbork.** Na targu koni luksusowych, który się w niedzielę rozpoczął w Malborku i przedstawia blisko 500 koni wystawowych, do najznakomitszych hodowców, którzy swoje konie przyprowadzili, policzeni są także pp. Parczewski z Belna i Donimirski z Buchwałdu.

* **Królewiec.** Dnia 16 maja otworzoną tu zostanie wystawa koni, na którą zameldowało 61 wystawców 397 koni, pomiędzy temi właściciel dóbr rycerskich Meyer z Barcian 60 sztuk, Arnsdorf z Barsztyna 29, Sznarbach z Tomaszkowa 1, Braunz Wolfsdorf 3, Strehl z Kraftshagen 7, Neumann z Biskupca 2.

* **Kartuzy.** 37 lat temu skradziono z tutejszego kościoła kielich mszalny, srebrny, wewnątrz pozłacany. Złodzieja nie wyśledzono, ale kielich wykopali teraz robotnicy zajęci kopaniem żwiru w pobliskiem lesie.

* **Tczew.** Robotnik Pestka z Rytla, który się przyznał do morderstwa popełnionego na Łąkach Tczewskich, siedzi w tutejszem więzieniu zupełnie spokojny. Żalu żadnego nie czuje, kary się nie boi, spokojnie je i pije. Ów niewinny człowiek, którego przy prowadzeniu do więzienia mocno poraniono, nazywał się inaczéj.

* **W Berlinie,** jak wiadomo, odbywa się obecnie wystawa przemysłowa. Jeszcze tam nie wszystko ukończone, to też przed czerwcem nie opłaciłoby się nikomu jechać. Niemcy zazwyczaj lubią wszystko robić »billig« (tanio), ale to »billig« wypada czasem bardzo drogo. Już we Filadelfii w Ameryce powiedziano o wyrobach niemieckich, że są »billig, aber schlecht« (tanie, ale złe). Orzeczenie to dobitnie określa przemysł niemiecki. Że jednak niemiecka taniość wypada drogo każdemu, nie potrzeba chyba dowodzić. Oto na wystawie berlińskiéj teraz miało być także »billig« — i tak wstępne oznaczono na 50 fen. Jest to niewiele, ale kiedy się dopiero wnijdzie na wystawę, okazuje się, że rozmaite opłaty wewnątrz wynoszą tyle, że kto chce wszystko choćby tylko pobieżnie zobaczyć, musi zapłacić aż 20 mr. a nawet więcéj rozmaitego wstępnego! Tak oblicza berlińska »Staatsb. Ztg.« Kto więc chce się wybrać na wystawę do Berlina, ten niechaj się zbytnio nie łudzi rozmaitemi taniemi reklamami, ale niech sobie tęgo kieszenie pieniędzmi wypcha!...

* **Z Mysłowic** na G. Ślązku piszą do »Germanii«: Od kilku dni panuje w mieście naszem ogromne oburzenie z powodu wypadku, który nietylko mieszkańców miasta naszego, ale zapewne wszystkich ludzi poruszy do żywego. Otóż w tych dniach wpadł, nie upoważniony do tego przez władzę szkólną, do jednéj z klas szkoły elementarnéj, położonéj przy placu Wilhelmowskim, kantor żydowski, zamierzając wykładać religią żydowską. Ujrzawszy zawieszony na ścianie wizerunek Chrystusa, zerwał go i rzucił na szafę szkólną. W téjże chwili przybył do szkoły rektor Sz., a ujrzawszy niespodziewanego gościa i zauważywszy brak krzyża na ścianie, zapytał, coby to znaczyło, na co odebrał jednak lekceważące i wymijające odpowiedzi. — Co się dalej z tym panem stało, korespondent nie powiada, żąda tylko, aby w jak najkrótszym czasie załatwiono się z szkołami symultannemi i zaprowadzono szkoły wyznaniowe. Jeśli się zważy, że we wszystkich szkołach tamtejszych jest tylko 200 dzieci protestanckich a 60 żydowskich, podczas kiedy liczba dzieci katolickich wynosi 90 procent, to każdego zadziwiać musi, jak wobec tego można się upierać przy systemie szkół symultannych. Faktem jest, że szkoły symultanne znajdują się jeszcze tylko w W. Ks. Poznańskiem, Prusach Zach. i na G. Ślązku, podczas kiedy we wszystkich innych częściach państwa zaprowadzono szkoły wyznaniowe. Czasby był wreszcie, aby i u nas zerwano raz z tym nieszczęsnym systemem, który dzieciom naszym przynosi dotkliwą krzywdę.

ROZMAITOŚCI.

Ręką Kościuszki pisana książka do nabożeństwa. Czytamy w jednéj gazecie, iż na Podlasiu pewien zagonowy szlachcic był posiadaczem pamiątki cenniejszéj niż miecze i hełmy kute ręką płatnerza, bo miał książkę napisaną przez Tadeusza Kościuszkę, jego własną ręką. Książka ta ma tytuł: »Wybór modlitw z różnych modlitewników dla J. W. panny Ludwiki Sosnowickiéj sporządzony przez Kościuszkę«. Książka ta ma stron 268, oprawna jest w skórę. Jakże ta książka wiele mówi o cnotach i sercu największego naszego bohatera? To ten człowiek nie wstydził się ani modłów, ani pobożności... pisał całą książkę do modlitwy własną ręką... a u nas dziś niejeden młodzik ledwie nieco poduczony już się wstydzi w kościele przyklęknąć podczas podniesienia i nie umie zaśpiewać wraz z ludem pieśni pobożnéj!...

Sprzedaż drzewa

— W poniedziałek, dnia 18 maja rano o 9-tej w Stawigudzie drzewo na opał. Po terminie na drzewo odbędzie się wydzierżawienie łąk i bagnisk w obwodzie leśnym Moritzfeld.

— W środę, dnia 20-go maja przed południem o 9 w Jełguniu drzewo na opał i pożytki.

---

myślała sobie nad tem, że i ona by się z ochotą z tego domu wyniosła, gdyby nie to, że tu jej się utrzymanie należy, że ten kawałek gruntu to jej ojcowizna, na której mieszkali i pracowali jej dziadowie i pradziadowie i że ona tej ojcowizny nie opuści, chyba ją kto gwałtem wyrzuci.

Nazajutrz Paweł wytrzeźwiony zerwał się z posłania, przeciągnął się parę razy, ziewając, w końcu poprawił na sobie odzienie i zaczął się po izbie rozglądać.

— A gdzież to kołyska z Kaśką? — zapytał.

— Przysłali wczoraj wieczór ojcowie twoi Jaśka z Zośką i zabrali dziewuszynę do siebie.

— To i lepiej, bo miałbym tylko kłopot z dzieciakiem, — burknął Paweł. — Babka nie ma nic do roboty, to niech tam bawi wnuczkę. I wy się ztąd niezadługo wyniesiecie, bo ja grunt i chałupę sprzedam, a sam w świat pójdę.

— Ty byś miał sumienie, moją ojcowiznę sprzedawać? hultaju jeden, próżniaku, cyganie! Czyś ty się na niej napracował, tak jak ja, żebyś ją teraz w obce ręce puszczał? — wykrzyknęła ze zgrozą Morkowa.

— A wam co do mnie? Sprzedam, bo mi się tak podoba, pieniądze zabiorę i między ludźmi więcej dorobię. Jeszcze ja tu bogatym powrócę, jeszcze mi się wszyscy kłaniać będą. Nie trza było mi gruntu zapisywać, to byście teraz nad nim nie ryczeli, albo trza se było u rejenta utrzymanie zastrzedz, a wyście tylko na gębę ze mną mówili, a teraz gołe słowa nic nie znaczą!

— Któż cię wiedział, że z ciebie taki zdrajca! Obiecywałeś łajdaku, że mnie przy tobie jak w niebie będzie, że mi niczego nie zabraknie, a teraz mnie z chałupy wyganiasz! Oj głupiam ja była głupia, żem tobie wierzyła!

— Obiecywałem, bo mi się tak podobało, a teraz sprzedaję, bo mi się na wsi przykrzy.

Morkowa nic już nie odpowiadała, tylko załamała ręce i na głos zawodziła; w końcu zarzuciła chustkę na głowę i spiesznie wyszła z chaty. Poszła prosto do chaty Gazdów i tam z płaczem wielkim opowiedziała wszystko Mateuszowi, prosząc go o ratunek i litość nad jej staremi latami.

Mateusz długo się namyślał, w końcu zapytał:

— Jak myślicie, zastanę ja Pawła jeszcze w domu?

— Musi zastaniecie, bo się dopiero do śniadania zabierał. (C. d. n.)

Młodzieniec

uczęszczający na gimnazyum, mający wielką chęć zostać kapłanem, wyższy sekundaner, nie mogący dla braku środków dokończyć szkół, uprasza ołaskawą zapomogę. Datki przyjmuje ekspedycya »Gaz. Olsztyńskiéj« i z takowych pokwituje.

Dwóch uczni,

zaraz lub późniéj mogą się zgłosić. **J. Frenschkowski,**
farbiernia i chemiczna pralnia
w Olsztynie.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, przyjmie natychmiast w naukę kowalstwa **Walenty Braun,**
mistrz kowalski w Bartółtach
(Gr. Bartelsdorf).

Wszelkie **środki lecznicze,** rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakres **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniéj drogerya
Franciszka Vonberg'a
Wartembork.

Wyprzedaż konkursowa składu towarów Adolfa Lewinsona

potrwa już **tylko krótki czas.** Niech tedy nikt nie zaniedba skorzystać ze sposobności, aby zakupić za bajecznie tanią cenę **sukna, bukskiny, towary łokciowe i inne artykuły, jako i gotowe ubrania dla mężczyzn i chłopców.**

MŁODY STELMACH, znający dobrze swoje rzemiosło, poszukuje miejca na wieś. Adres poda ekspedycya »Gazety Olsztyńskiéj«.

Korzystne zakupno.

Z powodu **przebudowania** mego magazynu, zmuszony jestem część mego **składu mebli** uprzątnąć i sprzedaję w tym celu rzeczywiście bez zarobku **wielki zapas mebli,** mianowicie **meble wyściełane,** jak **garnitury pluszowe, kanapy** i **sofy do spania,** już powleczone.

Nadarza się dla tego Szanownej Publiczności ztąd i z okolicy rzadka sposobność rzeczywiście trwale i rzetelnie odrobione **meble, lustra i rzeczy wyściełane** bardzo tanio zakupić.

G. Puttlitz,
parowa fabryka mebli, Olsztyn, ul. Kolejowa nr. 78.

Teatr polski.

Towarzystwo polsko-katolickie »ZGODA« w Olsztynie urządza w niedzielę, dnia 17 maja, wieczorem o 8-mej na sali p. Funka przedstawienie teatralne, z którego czysty dochód przeznacza się na cele dobroczynne.

Odegranem będzie: I.

Posag w kominie.

Obraz ludowy ze śpiewami w dwóch odsłonach.

II.

AMERYKANIE.

Sielanka dramatyczna w czterech obrazach ze śpiewami.

PO TEATRZE TAŃCE.

Ceny miejsc: Krzesła numerowane po 75 fenygów, wstęp na salę 50 fen., galerya 30 fen. — Biletów nabyć można poprzednio w ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiéj« i w dzień przedstawienia od 6-tej godziny wieczorem przy kasie.

O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Sprzedaż za gotówkę. — Ściśle stałe ceny.

RYNEK 20. **Moritz Pfingst** RYNEK 20.

w dawniejszym składzie H. Schöneberga

najtańsze i najlepsze źródło zakupna rzetelnych i gustownych

ubrań dla chłopców, panów i robotników,

gotowych i podług miary, **ceny jak najniższe.**

Obejrzenie składu chętnie dozwolone.

Nie przymuszą się kupić!

Ściśle stałe ceny. — Sprzedaż za gotówkę.

J. Hermanowski

OLSZTYN,
ulica Olsztynkowa (Hohensteinerstr.) 7.

Wielki skład i fabryka trumien, jako i całkowitych obleczeń dla nieboczyków.

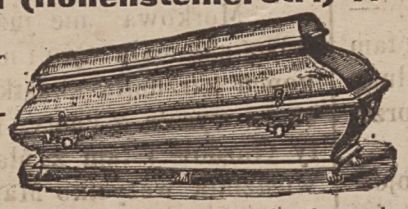

Trumny od najzwyczajniejszych i najtańszych do najelegańciejszych i najdroższych, tak drewniane jak i metalowe.

CENY NIZKIE, USŁUGA RZETELNA.

Gospodarstwo

składające się z około 100 mórg roli, jest pod korzystnemi warunkami na sprzedaż. Zgłosić się do ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiéj«.

BUDYNEK,

o 4 izbach, dokoła ogród, jest na sprzedaż zaraz z wolnéj ręki. Dom ten może być użyty na karczmę i konses można otrzymać, gdyż karczmy we wsi niema. Kto chce więcéj roli nabyć, może kupić, gdyż jest do nabycia.

Michał Biernath
w Nowéj Kaletce
(Neu Kaletka p. Wuttrienen).

60 robotników

do robót ziemnych, za wysoką płacę dzienną, poszukuje na trwałą robotę

Robert Mrzyk,
mistrz brukarski i przedsiębiorca
w Olsztynie.

Na tegoroczny sezon zaopatrzyłem znowu mój skład tapet w najnowsze i najmodniejsze wzory.

Sprowadzam tapety tylko z największych i najrenomowańszych fabryk i dla tego mogę wszelkiéj konkurencyi czoło stawić.

Oprócz tego zwracam szczególną uwagę Szan. Publiczności na to, że w najczęstszych przypadkach ze wzorów tapet po dokonanym wyborze nie jest zadowoloną, co ztąd pochodzi, że się zawsze tylko małe próbki z wzorami pokazuje, podczas gdy u mnie na składzie niektóre rolki obok siebie widzieć można, co jest wielkiéj doniosłości.

G. Vollerthun,
rynek remontowy.

Reklamacye podatkowe
wykonywa starannie podług przepisów prawnych
Władysław Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.

Kołodziej

znający dobrze swoją robotę, poszukuje miejsca od 1 października br. na wieś gospodarską lub pod pana. Bliższej wiadomości udzieli ekspedycya „Gaz. Olszt."

Sieci

rybackie, kręcone i zwyczajne poleca jak najtaniej
B. Lewinson
rynek nr. 23.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)